

Bronisław Czarnik

Towarzystwo naukowe we Lwowie (1817-1818)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 603-607

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

»Nie pod tę rubrykę należy subsumować wypadku, gdyby państwo jakieś wskutek niesnasek wewnętrznych rozpadło się na dwie części, z których każda przedstawiałaby dla siebie osobne państwo, roszcujące sobie prawa całego, w tym to wypadku państwu postronnemu nie możnaby zarzucić mieszania się do ustroju innego państwa, gdyby jednej z owych części udzielił pomocy (bo zachodzi brak ustroju — Anarchie): dopóki jednak spór ów wewnętrzny nie jest jeszcze rozstrzygnięty, wdanie się potęg postronnych byłoby naruszeniem praw narodu, niezależnego od żadnego innego, a tylko zmagającego się z własną wewnętrzną chorobą, a więc byłoby samo zgorzeniem danem i podkopaniem pewności autonomii wszystkich państw.

Zakończenie rozdziału, zawierającego »artykuły preliminarne«, rozróżniając między nabywaniem a stanem posiadania, mówi o obowiązku restytucyi swobody »pewnym państwom zabranej«, której wprawdzie — by celu nie chybiła — zbyt pochopnie nie należałoby przeprowadzać, ale też i nie odkładać ad kalendas graecas.

Poprzestaję na tych wyinkach, choć »Projekt« zawiera jeszcze wiele miejsc, przy których pisaniu autor niezawodnie myślał o Polsce, np. gdy maksymy, głoszone przez »mądrość stanu«, sprzeczną z prawem moralnem, sprowadza do sofizmatów: *Fac et excusa*, — *Si fecisti nega*, — *Divide et impera*. W każdym razie ci, co w r. 1796 i 1797 tłumaczyli »Projekt« na język polski, wiedzieli i czuli, dlaczego tłumaczą i co tłumaczą; a powinniśmy wiedzieć i my tem bardziej, że — wobec ruchu etycznego z jednej strony, a coraz bezczelniejszego zbrutalizowania politycznych »idei« z drugiej — aktualność, niezadawniona zresztą, kwestyi, poruszonych przez Kanta, staje się z każdym dniem gorętszą. Grillparzer pół wieku temu powiedział:

Der Weg der neu'ern Bildung geht
Von Humanität durch Nationalität zur Bestialität.

Emil Petzold.

Towarzystwo naukowe we Lwowie.

(1817—1818.)

Historya życia umysłowego w Galicyi, od czasu zajęcia jej przez Austryę, jest polem dotychczas prawie zupełnie nieuprawnionem. Pamiętniczek Zawadzkiego, kilka monografii, kilkanaście artykułów, ukrytych najczęściej w rozmaitych pismach, oto wszystko, czem musimy się zadowolić. O jakiejś pracy systematycznej w tym

kierunku nie ma dotychczas mowy, a jednak czas najwyższy, ażeby to uległo zmianie. Należy gromadzić szczegóły, wydobywać na jaw materiały, opracowywać monografie. Na jeden taki szczegół zwróć tutaj uwagę.

We Lwowie, w latach 1817—1818, powzięto myśl założenia towarzystwa naukowego. Jedyną wzmiankę¹⁾ o tem towarzystwie znajduję w *Historji Uniwersytetu Lwowskiego* Dra Finkla. Oto co mówi o niem autor *Historji* (str. 275): »Przedstawiciele nauki niemieckiej na kresach« myśleli... o założeniu towarzystwa naukowego lwowskiego na wzór pragskiego, do którego udawali się z prośbą o statuty. Nie chcieli zaś wcale ograniczać go od kraju, w którym miało istnieć: »znakomici pisarze i badacze polscy spotykaliby się tutaj z profesorami, oddając się wspólnie badaniu kraju, jego natury i jego zabytków dziejowych« Tyle dr. Finkel. Zdania ujęte w przytoczniki powtórzył on dosłownie za źródłem, z którego zaczerpnął wiadomość o towarzystwie, za jakim jednak źródłem, nie mogłem dojść mimo żmudnych poszukiwań, sam zaś autor już go sobie nie przypomina. Zapewnia jednak, że wiadomość ta nie pochodzi ani z aktów namiestniczych, ani uniwersyteckich, że więc mieści ją najprawdopodobniej nieznanu mu już dzisiaj druk współczesny.

Otóż z listu, który mam w ręku, mogę uzupełnić wzmiankę Dr. Finkla kilku szczegółami. Jest to list profesora uniwersytetu lwowskiego, Maksymiliana Alojzego Fuegera, pisany ze Lwowa dnia 12 lutego 1818 r., do Ossolińskiego, bawiącego wówczas we Wiedniu (autogr. Bibliot. Zakł. Ossol. nr. 509). Píše mianowicie Fueger, że otrzymali (widocznie ma tu na myśli całe grono, zajmujące się tą sprawą) odpowiedź Ossolińskiego w sprawie »towarzystwa naukowego, które zamierzają założyć (im Werke begriffen)« i że korzystają ze sposobności, ażeby przesłać mu wyrazy »żywego zadowolenia«, jakim przejęła ich »radosna treść« tej odpowiedzi. Zapatrywania Ossolińskiego, dotyczące języka łacińskiego (Latinitaet) i narodowości (Nationalitaet), skłoniły profesora do odpowiedniego poprawienia planu towarzystwa. Zamierzone podobieństwo z czeskiem Towarzystwem naukowym (mit der k. boemischen Gesellschaft der Wissenschaften) musi, zdaje się, odpaść, bo z nadesłanych statutów tego Towarzystwa wynika, że jego ograniczony zakres działania nie odpowiada przyjętej nazwie Towarzystwa ogólnej wiedzy [einer (allgemeinen) Gesellschaft der Wissenschaften].

Ossoliński radził wreszcie w swoim liście, ażeby w sprawie towarzystwa zwrócono się wprost do gubernatora Galicji, Hauera, będącego właśnie wówczas we Wiedniu. On sam zalecił już wzglę-

¹⁾ Przepatrywałem w tym celu nie tylko literaturę drukowaną, lecz także rękopisy i autografy Zakładu Ossolińskich.

dom gubernatora losy mającego powstać towarzystwa. Na to odpowiada Fueger, że stosując się do jego rady, postawił wniosek na posiedzeniu odbytem »u naszego prowizorycznego prezydenta«, Wypiora, wiceprezydenta Sądu apelacyjnego, ażeby przewodniczący napisał w imieniu członków w odpowiedni list do gubernatora, w końcu jednak obradujący uznali za rzecz odpowiedniejszą wstrzymać się z tem aż do przybycia Hauera do Lwowa i omówić z nim ustnie sprawę towarzystwa. Natomiast ze swej strony donosi Fueger, że na prośbę całego grona zaprosił radca Wypiora na członków towarzystwa panów Dąbskiego i Dzierżkowskiego.

Pomysł założenia towarzystwa musiał niewątpliwie wyjść od grona profesorów uniwersytetu, bo oni byli przede wszystkim tymi »przedstawicielami niemieckiej nauki« i wówczas niektórzy z nich utrzymywali rzeczywiście stosunki ze społeczeństwem polskim, tworząc spójnię między dwoma tak różnymi światami. Znamy dobrze z tego sposobu myślenia kilku, jak Maussa, Huetnera, Pollaka. Mauss był gorącym zwolennikiem tego zapatrywania i wpływał nawet gorliwie w tym kierunku na młodzież z profesorskiej katedry ¹⁾. Tutaj poznajemy bliżej Fuegera. Widać z listu, że żywo zajmował się losami towarzystwa i, co charakterystyczne, uwzględniał wszystkie uwagi i życzenia Ossolińskiego, działając w ich myśl. Zapytywać o to, kto więcej mógł należeć do tego grona z profesorów uniwersytetu lub też z innych stanów, byłoby trudem bezużytecznym. Z czasem może pomnożą się nasze wiadomości o towarzystwie. Tymczasem kto chce bliżej zapoznać się z ówczesnym uniwersytetem, z profesorami, z całym życiem i kierunkiem uniwersyteckim, niech sięgnie do książki Dra Finkla. Tutaj wystarczy przypomnieć, że były to lata, w których we Lwowie na każdym polu budziło się życie. Rozpoczyna działalność odnowiony uniwersytet, powstaje Zakład Ossolińskich, zwiększa się ilość szkół średnich, rośnie coraz bardziej w siły scena polska, zjawiają się pisma literackie...

We wszystkim, co się wówczas w tych stronach działo, zwłaszcza zaś na polu nauki i literatury, bierze udział Ossoliński, Jest on i tutaj. Ktokolwiek poznał bliżej tę postać, jedną z najszanowniejszych w dziejach naszych porobiorowych, ten wie dobrze, jak bardzo musiała mu leżeć na sercu cała ta sprawa. To też z jednej strony stara się o zjednanie dla towarzystwa sfer najwyższych, z drugiej nie szczędzi rad i wskazówek, jak je urządzić, ażeby odpowiednio spełniało swoje zadanie. To ostatnie mógł tem snadniej uczynić, że patronat jego wobec władz widocznie nie był bez skutku, skoro mógł nadesłać Fuegerowi list taki »radosny«.

Dawał rady Ossoliński co do języka łaacińskiego i »narodowości«. Co to mogło być? Otóż nie ulega wątpliwości, że towarzystwo

¹⁾ Peplowski : Obrazy z przeszłości. I. str. 53—56.

mające powstać, było czemś bardzo wyjątkowem. Miało ono połączyć we wspólnej pracy Niemców i Polaków. Gdyby chodziło o samych tylko Polaków, sprawa języka i narodowości nie wchodziłaby zupełnie w grę. Ale we Lwowie? Miałże ten język łaciński odgrywać tutaj w pewnych wypadkach rolę pośrednika między dwiema narodowościami? Znajomość łaciny była wówczas jeszcze bardzo rozpowszechniona.

Ten wyjątkowy charakter przyszłego stowarzyszenia nasuwał również Ossolińskiemu — tego jestem pewny — natarczywie myśl o »narodowości«, bez względu na to, jakby się tutaj ułożyły stosunki z Niemcami. Człowiek, który tak gorąco ukochał przeszłość narodową, naukę polską, przedewszystkiem zaś język polski i literaturę ¹⁾, szukał bezwątpienia niestrudzonej drogi, na którejby w razie powstania takiego towarzystwa można coś zdobyć, chociażby chyłkiem, dla tej polskiej nauki. Bo o utworzeniu odrębnego towarzystwa polskiego wobec stanowczej niechęci rządu dla tego rodzaju instytucji w Galicyi nie można było nawet marzyć. Lecz jak Ossoliński pojmował w niniejszym wypadku tę »narodowość«? Co zamierzał zrobić? Niestety nie wiemy, a szkoda, byłoby to wielce dla nas zajmującym. To jednak pewne, że był on osobą, z którą liczył się zarówno rząd, jak i ci, którzy krzatali się około utworzenia towarzystwa, czego świadectwem i nasz list.

Szukano wzoru w Towarzystwie naukowem pragskiem, do którego udano się z prośbą o przysłanie statutów. Statuty te otrzymano. Kto poddał myśl szukania wzoru na czeskiej ziemi? Czy może znowu Ossoliński? Bardzo to prawdopodobne. W każdym razie słowa listu Fuegera nie wykluczałyby niniejszego przypuszczenia, pisze on o tem, jako o rzeczy znanej dobrze Ossolińskiemu. A zwrócenie się po wskazówki do Towarzystwa Naukowego Czeskiego jest charakterystyczne. Profesorowie niemieccy szukaliby wzoru w jakichś niemieckich akademiach lub towarzystwach; Ossoliński, jeżeli był rzeczywiście doradcą, nie mógł wskazywać na Towarzystwo Przyjaciół Nauk Warszawskie, lub Towarzystwo Naukowe Krakowskie, bo miały one charakter ściśle polski i narodowy, więc wskazywał przynajmniej na instytucję słowiańską, również o charakterze czysto narodowym.

Istniała ta czeska »społeczność« już od r. 1770 jako towarzystwo zupełnie prywatne, od r. 1784 jako towarzystwo uznane przez rząd i mające swoją własną ustawę. Opieka rządu nad niem była prawdziwie austriacka: miał zawsze dla towarzystwa uprzejme słowo, czasem nawet wsparł je jakąś drobnostką, lecz nie znalazł

1) Zobacz mój artykuł: Ossoliński i katedra języka i literatury polskiej na Uniwersytecie Lwowskim w *Pamiętniku Literackim* 1902, str. 108—119 i osobno.

nigdy funduszków na stały zasiłek ¹⁾. Mimo to jednak odegrało ono znaczną rolę w historii odrodzenia Czech, skupiając w sobie od samego początku istnienia czeskie siły naukowe, które składały owoc swej pracy w wydawnictwach towarzystwa, aczkolwiek, rzecz zmienna, wówczas jeszcze nie w języku ojczystym, ale w języku niemieckim i łacińskim.

O tem to towarzystwie pisał Fueger, że zakres działania jego jest w stosunku do nazwy zbyt ograniczony. Jakimże był ten zakres działania? Otóż według ustawy z r. 1784 towarzystwo to miało zajmować się wszystkimi umiejętnościami, z wyjątkiem teologii, prawa pozytywnego (positivni pravnictvi) i literatury pięknej, dzieliło się zaś na trzy wydziały: filozoficzny, matematyczny, i historyczny, a od r. 1791 na dwa wydziały: fizyczno-matematyczny i narodowo-historyczny (trída vlastensko-historická ²⁾). Jeżeli więc we Lwowie mówiono o jego »ograniczonym zakresie«, to wynikałoby z tego, że tutaj chciano objąć programem prac także prawo pozytywne i literaturę piękną.

W końcu kilka wyjaśnień co do osób, z którymi spotykamy się powyżej. A więc naprzód Hauer, gubernator Galicji, dbał o podniesienie się oświaty i kultury w kraju ³⁾; Wypior, wiceprezydent sądu apelacyjnego a »prowizoryczny«⁴⁾ prezydent towarzystwa w okresie przygotowawczym, postać, której bliżej nie znam i nie o niej nie znajduję w literaturze dotyczącej Galicji; Józef Dzierżkowski, znany adwokat, uczonec i mecenas literatury i wreszcie Dąbski, niewątpliwie Tomasz, radca gubernialny, późniejszy komisarz sejmowy, jeden z tych, którzy brali udział w ówczesnym życiu umysłowym tej części dawnej Rzeczypospolitej ⁴⁾. Powołanie dwóch tych ostatnich na członków towarzystwa świadczy, że łączność Niemców z Polakami miała okazać się nie tylko w słowach, ale i w czynie.

Towarzystwo nie powstało. Dlaczego? Domyśleć się nie trudno. Rząd nawet w tych latach, w których postępował w Galicji więcej łagodnie i życzliwie, niechętnie bardzo patrzył na wszystko, w czemby żywioł polski znalazł jakiegokolwiek oparcie. A zachodziła przytem niewątpliwie obawa, że takiemu towarzystwu trzeba będzie udzielać jakiegoś pieniężnego wsparcia.

Bronisław Czarnik.

¹⁾ Dopiero w r. 1859 zezwolił rząd na zasiłek z funduszków krajowych, w r. 1885 zaś udzielił zasiłku z własnych funduszków.

²⁾ Co do Towarzystwa naukowego czeskiego porówn. Kalousek, Děje Kral. České Společnosti Nauk. V Praze. 1884. Co do ustaw i ich zmian porówn. mianowicie str. 36, 49 i 66, co do zasiłku pieniężnego str. 174.

³⁾ Porówn. Dra Finkla: *Historia Uniwersytetu* str. 210—211.

⁴⁾ Finkel, tamże str. 283.